

Cena 50 gr
Nr 182 (5443)

W nocy i rano większe przejaśnienia i rozpozogdzenia, tylko na wschodzie kraju przelotne opady i lokalne burze. w ciągu dnia na południu zachmurzenie na ogół umiarkowane. W godzinach południowych i popołudniowych ciągłe opady deszczu przesuwające się z zachodu na wschód. Temperatura maksymalna od 16 st. na północy do 24 st. na południu.

Na zakończenie Bourguiba oznajmił, że Tunezja zażądała od władz francuskich, by warunki, w jakich pozostają jeńcy tunezyjscy, zostały w ciągu 24 godzin polepszone. W przeciwnym wypadku rząd tunezyjski będzie zmuszony poddać jeńców francuskich podobnemu reżimowi. (PAP)

Agencja TASS donosi z Tokio powołując się na dziennik „Asahi”, że na wyspie Okinawa, zajmowanej przez wojska amerykańskie, stacjonują samoloty wywiadowcze U-2. Do wódtwo lotnictwa USA na Okinawie zapowiedziało, iż w najbliższym czasie U-2 będą odbywać loty nad zachodnią częścią Oceanu Spokojnego. oficjalnie w celu „badania stradów powietrznych w górnych warstwach atmosfery”. Miejscem stacjonowania U-2 na Okinawie jest baza lotnicza Kadena. (PAP)

Tego samego dnia Wł. Konopackiego odwiedzili również przedstawiciele wojewódzkiego zarządu TPD, wręczając mu kwiaty i honorową odznakę towarzystwa.

Fot. — CA

Dłoń nasza jest wyciągnięta przyjaźnie do wszystkich, którzy tak jak my w umoc-

Na czele agencji ma stać wojskowy w stopniu generała. Personel będzie liczył około 1.500 ludzi. Zadaniem agencji będzie zgromadzenie wiadomości szpiegowskich o siłach zbrojnych, gotowości bojowej i zamiarach „państw obcych”

Repatriacja Francuzów z Tunezji

Na posiedzeniu rządu francuskiego, jakie odbyło się w czwartek rano pod przewodnictwem generała de Gaulle'a rozpatrywano sprawę „integracji ekonomicznej” Francuzów repatriowanych z Tunezji. Minister informacji Terrenoire podał później do użytku prasy pewne dane: dotychczas repatriowało się z Tunezji do Francji 3021 obywateli francuskich, z których większość stanowią rodziny żołnierzy i pracowników administracji cywilnej w Tunezji.

Kalisz uczci jubileusz M. Dąbrowskiej

Przypadający wiosną przyszłego roku jubileusz znakomitej pisarki polaczony będzie z przekazaniem do użytku w Russowie, pow. Kalisz — rodzinnej wiosce M. Dąbrowskiej — Wiejskiego Domu Kultury. W domu tym urzędowo zostanie m. in. czytelnia oraz wystawa pamiątek pochodzących ze zbiorów pisarki.

Instytut badań literackich PAN planuje zorganizowanie wiosną 1962 r. ogólnopolskiej sesji naukowej poświęconej omówieniu bogatego dorobku literackiego Marii Dąbrowskiej.

Nie wolno lekceważyć praw narodu Laosu

Królewski rząd Laosu oznajmił, że wszystkie rezolucje uchwalone przez „Kongres Narodowy” utworzony przez klikę Nosavana — Boun Ouma, zmierzające do zmiany konstytucji laotańskiej, nie mają mocy prawnej.

W oświadczeniu odczytanym we wtorek przed mikrofonem radiostacji Głos Laosu legalny rząd laotański stwierdza, że zwołanie „Kongresu Narodowego”, który upoważnił króla do mianowania się premierem i utworzenia nowego rządu Laosu, jest posunięciem sprzecznym z prawem i z uchwałami zuryjskiej konferencji trzech książąt laotańskich, posunięciem nie dającym się pogodzić z polityką pokoju, neutralności i jedności narodowej w Laosie.

Oświadczenie wzywa grupę Nosavana — Boun Ouma do konsekwentnego wykonywania postanowień komunikatu zuryjskiego i do zajęcia na rokowaniach w Namon takiego stanowiska, które ułatwiłoby sformowanie rządu koalicyjnego. (PAP)

Młodzi parlamentarzyści świata apelują do sumienia narodów

Na czwartkowym końcowym posiedzeniu światowego forum młodzieży uchwalono tekst orędzia. Jest ono po głodem przedstawicieli 332 organizacji młodzieżowych przeszło 100 krajów na najważniejsze problemy doby współczesnej.

Orędzie podkreśla m. in.: Nie tylko zdajemy sobie sprawę z konieczności walki o pokój, lecz również wiemy, że narody i młode pokolenie mają wszelkie możliwości, aby za pobiec wojnie światowej, aby wyeliminować ją z życia ludzkości. Pokojowe współistnienie powinno i może stać się jedyną formą stosunków między krajami.

Uczestnicy forum ostro potępili kolonializm, agresywną ingerencję imperialistów w sprawy wewnętrzne różnych krajów i tworzenie baz wojskowych na obcych terytoriach.

Konieczne jest — głosi orędzie — położenie raz na zawsze kresu kolonializmowi i wszystkim innym formom ucisku narodów. Młodzież świata domaga się powszechnego, całkowitego i kontrolowanego rozbrojenia.

Orędzie podkreśla konieczność wychowania młodzieży w duchu humanizmu, nienawiści do faszyzmu i rasizmu, w duchu demokracji i postępu.

Uczestnicy forum podkreślają, że Organizacja Narodów Zjednoczonych powinna zapewnić pokojowe współistnienie i realizację uchwał w sprawie likwidacji kolonializmu. Struktura i działalność ONZ powinny odzwierciedlać wielkie zmiany, jakie zaszły i zachodzą w świecie.

Orędzie wzywa młodzież wszystkich kontynentów do zjednoczenia swych sił w walce o prawa młodzieży, o swobody demokratyczne, o świat bez wojen, bez kolonializmu i imperializmu. Nie ustaniemy w walce i zwyciężymy. Ponad 800 uczestników forum, obserwatorów i licznych

gości zaproszonych na posiedzenie końcowe — przyjęło orędzie z entuzjazmem. Długo rozlegały się oklaski i okrzyki: „pokój, przyjaźń”.

Przewodniczący delegacji polskich organizacji młodzieżowych, która brała udział w Forum, pierwszy sekretarz KC

ZMS, Marian Renke powiedział przedstawicielowi PAP

„Moskiewskie obrady reprezentantów 332 krajowych i międzynarodowych organizacji młodzieżowych o bardzo różnorodnym charakterze politycznym i ideologicznym — były najszerszym i najbardziej reprezentatywnym spotkaniem przedstawicieli ruchu młodzieżowego. Skoro w takim składzie Forum przyjęło jednomyślnie orędzie, które dotyczy podstawowych problemów współczesnego świata i współczesnej młodzieży, to jest to już wielki sukces. (PAP)

Zaburzenia w łączności radiowej z Antarktydą

W ostatnich latach poziom aktywności słonecznej — po największym nasileniu w roku 1957 — zaczął się stopniowo obniżać. Nagle w lipcu br. aktywność ta gwałtownie wzrosła. Zwiększyła się ilość plam słonecznych, spotęgowała się intensywność wybuchów itp. Zjawiska te wywarły duży wpływ na szereg procesów geofizycznych na Ziemi, m. in. spowodowały one znaczne zaburzenia w łączności radiowej.

Jak informuje kierownik szostej radzieckiej ekspedycji antarktycznej, W. Driacki, 15 lipca br. przerwana została całkowicie łączność radiowa stacji Mirnyj z Moskwą, radzieckimi stacjami Wostok i Nowolazarewskaja, australijskim obserwatorium Mouson, bazą amerykańską Mac-

murdo i innymi zagranicznymi stacjami antarktycznymi.

Przez cztery dni nie było słyhać żadnych sygnałów radiowych. Dopiero piątego dnia burza magnetyczna ustala, co umożliwiło nawiązanie łączności z Moskwą. Jednakże już 18 lipca nastąpiły na słońcu dwa nowe intensywne wybuchy. Znowu rozpoczęły się anormalne zjawiska w jonosferze i polu magnetycznym. Równocześnie gwałtownie zwiększyło się promieniowanie kosmiczne. Łączność radiowa została ponownie przerwana. Po kilku dniach sytuacja nieco się poprawiła, jednakże 27 lipca łączność stacji Mirnyj z szeregiem innych obserwatoriów antarktycznych nie została jeszcze całkowicie przywrócona. (PAP)

Republika Dahomej wyprasza Portugalczyków

W małej zachodnioafrykańskiej republice Dahomej (1 800 000 ludności) powstało nowe ognisko antykolonializmu. Jak donoszą ze stolicy tego kraju — Porto Novo, rząd dahomejski zwrócił się do rządu portugalskiego z żądaniem niezwłocznego opuszczenia portu Widad na wybrzeżu morskim, który pozostaje we władaniu Portugalii od paruset lat. W nocy wręczonej w Lizbonie rząd dahomejski domaga się zwrotu fortu jako nie dopuszczalnej enklawy obojętnej w niezależnym i suwerennym kraju, który nie może zność dalej posiadłości kolonialnej na swym terenie. Rząd portugalski dotychczas nie dał odpowiedzi na notę. (fh)

Anglicy nie chcą niemieckich baz

Posel Knox Cunningham przyjął w imieniu premiera delegację organizacji pokojowych, która na jego ręce złożyła rezolucję, domagającą się zrewidowania przez rząd decyzji zezwalającej NRF na założenie baz szkoleniowych na terytorium W. Brytanii. Rezolucja głosi m. in., że byłoby wielką przysługą dla sprawy pokoju, gdyby rząd zrewidował i odrzucił próbę NRF o umożliwienie szkolenia w W. Brytanii oddziałów niemieckich, oraz gdyby jasno stwierdził, że uznajemy istnienie dwóch państw niemieckich oraz podtrzymujemy powojenne granice ustalone w Poczdamie. (PAP)

Nasza radiofonia w „Prix Italia”

Jak co roku, Polskie Radio i TV wezmą udział w rozpoczynającym się 5 września we Włoszech międzynarodowym konkursie twórczości radiowej i telewizyjnej „Prix Italia”.

Na tegorocznym konkursie, który odbędzie się w Pizie (konkurs organizowany jest za każdym razem w innym mieście) zaprezentujemy z dziedziny radiofonii: reportaż Jacka Stwory „Trzeba głęboko odychać”, kantatę „Dach świata” skomponowaną przez Witolda Rudzińskiego do poematu Bogdana Ostrowskiego na cześć zdobywcę Everestu oraz audycję słowno-muzyczną pt. „List do Chagalla” z tekstem Jerzego Ficowskiego i muzyką Stanisława Wiechowicza, a z zakresu telewizji — reportaż filmowy zrealizowany przez Krzysztofa Winowicza pt. „Oczekiwanie”.

Warto dodać, że na jednym z poprzednich konkursów zdobyliśmy nagrodę radia i telewizji włoskiej za operę „Nefru” (muzyka Zbigniewa Wisniewskiego do libretta Zbigniewa Kopalki). (PAP)

32 punkty są do zdobycia w II lidze piłkarskiej

Drugoligowcy już wystartowali do rozgrywek drugiej rundy. Pierwsza kolejka przyniosła moc niespodzianek. Dobrze wypadli przedstawiciele Wielkopolski. Calisia zainkasowała dwa punkty, Olimpia zaimponowała pięknym finiszem w meczu z Arkonią w Szczecinie, remisując 4:4 po prowadzeniu gospodarzy 4:1. Potwierdziła, że jeszcze nie zrezygnowała z walki o utrzymanie się wśród reprezentantów II ligi.

Do rozegrania mają drużyny 16 spotkań, czyli jest możliwość zdobycia 32 punktów. Zapewne żadna z drużyn nie dokona tej sztuki, by zdobyć maksymalną ilość punktów. Drużyny znajdujące się na końcu tabeli wykazują poprawę formy, wielką ambicję i bojowość.

W sobotę i niedzielę odbędą się 9 pojedynków. Obie wielkopolskie drużyny rozegrają najbliższe mecze w sobotę. Olimpia będzie miała na własnym terenie najgroźniejszego przeciwnika, b. I-ligowy zespół stołecznej Gwardii. Początek meczu o godz. 18.30. Calisia udaje się do Krosna. Spotka się z Legią.

W dalsze szranki spotkań wkroczyć pierwszoligowcy. Rozegranych zostanie sześć spotkań. Nie wystąpi poznański Lech. Miał walczyć z Ruchem, którego pokonał w pierwszej rundzie w Poznaniu 1:0. Jedenastka śląska przebywa obecnie we Francji. Spotkanie tych drużyn zostało przesunięte na 23 bm.

Na ciężkie i bardzo ważne spotkanie udaje się do Szczecina Warta. W meczu o wejście do II ligi zmierzy się z Czarnymi. Remis po zbawia Wartę wszelkich szans do dalszych spotkań. Czarnym wystarczy do zajęcia pierwszego miejsca i ubiegania się o awans. (P)

M. strzowskie tytuły toną w zimnej wodzie

Fatalne warunki atmosferyczne, panujące u nas już od miesiąca, w znacznym stopniu pokrzyżowały szlaki poznańskim pływakom pilnie przygotowującym się do Mistrzostw Polski, które odbędą się 12-14 sierpnia w Krakowie.

Ekipa poznańska liczyć będzie około 20 zawodników i zawodniczek klubów: Olimpii, Warty i Energetyka. Z Olimpii będą to: Cedro, Franek, B. Drożdżyński, Kurnatowska, Czyżówna, Wielniński, Osig, Kosmowski, Woźniak, Kozłowski, Bialek, Pawłowski i Zakrzewski, z Warty pojadą do Krakowa: Kłemińska, Sikorska, Chojnacka, Wiczkiewicz, Sarnowska i Kujawa, zaś z Energetyka najprawdopodobniej siostry Poprawki.

Niestety ekipa poznańska wyjeżdża w nie najlepszej formie. Przenikliwe zimno nie sprzyjało treningowi. Tylko kilku najlepszych, którzy przygotowują się na obcych kadry w basenach z podgrzewaną wodą są w zadowalającej formie. Ostatnie rekordy Polski Cedro stawiają ją w rzędzie najpoważniejszych kandydatów do mistrzowskiego tytułu. Obok niej również Kłemińska startująca na dystansie 200 m mot. 100 i 200 m klas, może sprawić miłą niespodziankę. Reszta wraz z sztafetami to wielka niewiadoma. Większa część klubów mających coś do powiedzenia w polskim pływactwie dysponuje basenami z podgrzewaną wodą. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, jakie ma znaczenie dla pływaka trenującego po kilka godzin dziennie ciepła woda.

Od kilku już lat, wielokrotnie — obok budowy nowych filtrów — wpływa sprawa podgrzewania wody w największym basenie pływackim w Nlestawskiej. Jeżeli nie ma możliwości zbudowania w tej chwili odpowiednich urządzeń, istnieje konieczność utrzymania przez cały sezon letni wody w pływalni krytej na ul. Wroneckiej. Gdy decydujemy się wysłać reprezentantów Poznania na Mistrzostwa Polski i inne mniej lub więcej ważne imprezy, musimy zapewnić im odpowiednie warunki treningowe. Nie chcemy przecież aby Poznań włókł się na szarym końcu. A przy utrzymaniu istniejącego stanu rzeczy niestety to nam grozi. M. St.

Międzynarodowy mityng I-a w Szamotułach i Jarocinie

Staraniem Poznańskiego Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki odbędą się 12 i 13 bm. dwa międzynarodowe mityngi z udziałem zawodników Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Pierwsze zawody odbędą się w Szamotułach, drugie w Jarocinie. Są to zawody otwarte, a więc dostępne dla wszystkich zgłoszonych lekkoatletów w PZLA. (K)

Dwa rekordy świata

W doskonałej formie znajduje się pływak amerykański polskiego pochodzenia — Chet Jaskaremski. Na zawodach w Osaka (Japonia), ustanowił on rekord świata w wyścigu na dystansie 100 metrów stylem klasycznym uzyskując rezultat 1.09,5 min. Wynik ten jest o 2 sekundy lepszy od dotychczasowego rekordu Minaszki-na (ZSRR).

Drugi rekord padł na dystansie 200 m grzbiet. Nowym rekordzistą jest Amerykanin Tom Stock, który przepląnął ten dystans w 2.13,3 min. tj. o 2,3 sek. lepiej od oficjalnego rekordu.

Na tych samych zawodach świetny pływak japoński Yamakawa uzyskał na dystansie 200 m stylem dowolnym — czas 2.01,4 min.

Turniej szachowy

W Marińskich Łaźniach rozgrywany jest międzynarodowy turniej szachowy, w którym startuje Sliwa. W trzeciej rundzie nasz reprezentant przegrał z reprezentantem Islandii Olafssonem. Szachista islandzki prowadzi obecnie w turnieju, mając 2,5 pkt. Drugie miejsce zajmuje Uhlmann (NRD) — 2 pkt. przy jednej partii odłożonej, a trzecie Polak Sliwa i Filip (CSRS) — po 2 pkt.

21 państw na Mistrzostwach Europy

Do VI. Kajakowych Mistrzostw Europy zgłosiło się ostatecznie 21 państw. Jako ostatni nadesłali zgłoszenie reprezentanci Niemieckiej Republiki Federalnej. Barw NRF bronić będzie 36 zawodników.

Węgrzy, jedni z głównych faworytów do tytułu drużynowego mistrza Europy, zapowiedzieli swój przyjazd do Poznania na 15 bm. Przybędą oni dwoma samolotami w liczbie 56 osób.

Polscy zawodnicy zgrupowani na obozie w Wałcu przechodzą bardzo ostry trening. Nasza reprezentacja, która obsadzi wszystkie konkurencje w kajakach i kanadyjkach przybędzie na mistrzostwa w Poznaniu bezpośrednio z obozu. (P)

Rakiety Grunwaldu walczą o awans

Tenisistów poznańskiego Grunwaldu, po zdobyciu tytułu mistrza Wielkopolski przystąpią do dalszych rozgrywek o awans do I ligi. Spotkanie odbędą się systemem pucharowym w grupie północnej i południowej.

WKS Grunwald znalazł się w grupie północnej wraz z drużynami Sopockiego, olsztyńskiego i szczecińskiego klubu tenisowego.

W sobotę i niedzielę na kortach przy ul. Świerczewskiego tenisiści Grunwaldu spotkają się z drużyną Sopockiego Klubu Tenisowego, który w ubiegłym sezonie spadł do klasy okręgowej. Zwycięzcy każdej grupy wejdą do I ligi. (P)

dla Każdego...

• Pływacy 19 państw uczestniczyli w dorocznym maratonie pływackim na dystansie 33 km. z Capri do Neapolu. Wygrał Zaytouna, reprezentant Zjednoczonej Republiki Arabskiej. Trasę przepląnął w czasie 8.45,0 godz.

• Z okazji VI. Kajakowych Mistrzostw Europy odbędą się 11-dniowy spływ kajakowy Szlakiem Tysiąclecia. Start nastąpi 10 sierpnia w Krakowie. Organizatorem jest PZKajakowy. W spływie weźmie udział około 300 osób, w tym również z zagranicy.

• Przeszło 33 tysiące członków zrzeszonych jest w LZS-ach woje wództwa poznańskiego. Brak jest cze 2000 członków by Rada Wojewódzka w Poznaniu zrealizowała swoje tegoroczne zobowiązanie. Skonkretyzujcie ci zrzeszeni są w 946 kołach.

Kłopotliwy sprzymierzeniec

Niespełna rok temu, prezydent de Gaulle, w oświadczeniu, złożonym na konferencji prasowej zaatakował ONZ, nazywając ją organizacją, tzw. zjednoczonych narodów. Stwierdził on wówczas, że organizacja ta nie ma najmniejszego prawa do ingerowania w sprawy, pozostające w wyłącznej kompetencji Francji i że decyzja ONZ, powzięta nawet przez przypadkową większość, w żadnym wypadku nie może obowiązywać Francji. Prezydent de Gaulle, w tym samym wystąpieniu, zarzucił ONZ, że składa się w większości z państw totalitarnych, z krajów, wewnętrznie nieskonsolidowanych i nie do końca należycie poinformowanych, lub takich, dla których polityka międzynarodowa sprowadza się do nieustannego rzucania inwektyw.

Ten, surowy sąd, wyrósł oczywiście na glebie kolejnych debat algierskich, przeciw którym Francja protestowała i które bojkotowała. Mimo tych demonstracji, debaty odbywały się systematycznie na kolejnych Zgromadzeniach Ogólnych, a co gorsza, wykazywały wyraźny brak solidarności ze stanowiskiem Francji i jej algierską polityką ze strony jej sojuszników w NATO. Na XIII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w r. 1958, np. Stany Zjednoczone wstrzymały się od głosu, podczas głosowania nad rezolucją, zgłoszoną przez grupę azjatycko-afrykańską.

Kolejnym kamieniem obrazy dla Paryża była rezolucja, uchwalona na XIV sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w sprawie eksperymentalnych eksplozji atomowych na Saharze. Rezolucja, w zaważonej co prawda formie, domagała się zaprzestania prób.

W tych warunkach, zignorowanie przez rząd francuski zaleceń Rady Bezpieczeństwa w sprawie wycofania się na poprzednie stanowiska w Bizercie, pogłębia kryzys w stosunkach między Francją a ONZ.

Odrzucając mediację ONZ, przechodząc do porządku dziennego nad zaleceniami Rady Bezpieczeństwa, Francja stwarza jednocześnie trudne problemy wewnątrz samej organizacji, w

której zajmuje przecież miejsce stałego członka Rady Bezpieczeństwa. Występując przeciw jej zaleceniom, odmawiając wycofania wojsk na stare pozycje, co było zresztą najłagodniejszą formą interwencji ze strony Rady Bezpieczeństwa, postępuje wbrew międzynarodowym zobowiązaniom.

Na co liczy Paryż? Chyba nie na ustępstwo ONZ. Gdyby bowiem ONZ solidaryzowała się z Francją, utraciłaby świat muzułmański. Bourguiba, wysuwając postulat internacjonalizacji konfliktu, dał jednocześnie ONZ szansę zdobycia większego autorytetu w świecie arabskim. Polityce Paryża natomiast brak perspektyw. Nie tylko w ONZ.

Również w NATO, Francja nie może w gruncie rzeczy liczyć na poparcie. Swoją polityką wobec świata arabskiego, Paryż, nie tylko trzyma ciągle w szachu mocarstwa zachodnie, lecz zarazem płacze i gmatwa cały plan integracji NATO, utrudnia jego konsolidację, zadaje wręcz kłam deklaracjom o jedności tej organizacji. Niewygodny, chociaż niezbędny sojusznik. Zresztą w NATO — podobnie, jak w ONZ — Francja jest obrażona. Domagała się zdecydowanego poparcia dla swojej polityki i ze zrozumiałych skądinąd powodów, nie mogła otrzymać, przynajmniej w rozmiarach przez siebie wymaganych. Żądała dla siebie miejsca na atlantyckim Olimpie, prawa współdecydowania o rzeczach najważniejszych w polityce atlantyckiej, ale w praktyce była najsłabszym czy może raczej najsłabszym reprezentowanym mocarstwem w jego, europejskich siłach militarnych i to znowu z powodu swej afrykańskiej polityki. Polityka ta, po wydarzeniach tunijskich, doprowadziła do zatarcia rozbieżności i sporów, nurtujących świat muzułmański, na których niewątpliwie łatwiej było grać neokolonialistom.

Polityka afrykańska przyniosła więc Francji w sumie same straty, osłabiła jej pozycję w NATO i katastrofalnie obniżyła jej prestiż w świecie.

TADEUSZ ROJEK

Przez okno kancelarii komornika

Mąż, żona i zakład pracy

W OCZACH KOMORNIKA SPRAWY ALIMENTACYJNE WYGLĄDAJĄ JAK TRÓJKĄTY, KTÓRYCH JEDNYM WIERZCHOŁKIEM JEST ŻONA, DRUGIM MAŻ, A TRZECIM — PRACODAWCA MĘŻA.

Pierwszy wierzchołek — żona. Przychodzi do kancelarii komornika mizerna, uboga odziana, zachowuje się bardzo nerwowo, często wybucha płaczem. Chce powiedzieć wszystko, co może pomóc do ściągnięcia należnych dla jej dzieci pieniędzy.

Z bezładnych słów tworzą się dwa obrazy: Na jednym komornik widzi niesumiennego ojca, który odtąd, aż do dorosnięcia najmłodszego ze swych, opuszczonych dzieci, będzie klientem komorniczych kancelarii. Na drugim rysuje się przedsiębiorstwo, gdzie aktualnie, ów dłużnik pracuje i skąd do kancelarii komornika powinny co miesiąc wpływać potrącone na rzecz rodziny pieniądze.

Drugi wierzchołek trójkąta — mąż, rzadko pokazuje się w kancelarii. Trzeci wierzchołek — zakład pracy, nigdy nie odwiedza komornika. Czasem natomiast komornik musi się pofatygować do pracodawcy swojego klienta.

Alojzy? — W więzieniu

W Pruszkowskich Zakładach Przemysłu Terenowego przez dłuższy czas pracował Alojzy Z., któremu potrącano część uposażenia na alimenty. W maju br., pieniądze przestały napływać. Komornik ponaglił raz, drugi. — Milczenie. Wreszcie, zniecierpliwiony, podniósł słuchawkę telefoniczną... i dowiedział się, że pan Z. od stycznia siedzi w więzieniu. Przez pierwsze trzy miesiące potrącano alimenty z przypadającej mu połowy zarobków, potem skreślono go z listy plac. Potrącenia, oczywiście, również ustały... — Dlaczego nie dalsie mi znać? Dlaczego nie odpisaliście na ponaglenia? — denerwuje się komornik. — Nie mamy czasu, żeby o wszystkim pamiętać — odpowiada flegmatyczny głos z drugiej strony telefonicznego przewodu...

Nie pamiętają

Artykuł 582 Kodeksu Postępowania Cywilnego powiada, że na alimenty można zobowiązanemu potrącać dwie piąte uposażenia — jeżeli zarabia do 1.200 złotych

miesięcznie, oraz wszystko co zarabia powyżej. Lecz takie rygory sąd orzeka tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy z winy dobrze sytuowanego dłużnika powstało bardzo wysokie zadłużenie, a opuszczona rodzina znalazła się w niedostatku. Z reguły nawet przy ściąganiu zaległych alimentów, górna granica przewidziana w art. 582 nie jest stosowana, a przeciętna wysokość alimentów bieżących wynosi w miastach po 300 zł na dziecko.

Mimo to pracodawcy nie honorują nakazów egzekucyjnych lub „honorują” je na swój sposób. Znany jest np. wypadek, kiedy aktyw fabryczny, po wysłuchaniu dłużnika „uchwilił” że wyrok sądu nakazującego potrącanie alimentów jest niesłuszny, wobec czego potrąceń dokonywać się nie będzie.

Wiele różnych przyczyn wpływa na to, że zakład pracy, niczym farfalar, ostania krzywdziela przed „atakami” przedstawiciela pokrzywdzonych — komornika. Czasem jest to kumoterskie powiązanie między dłużnikiem a głównym księgowym, czasem — bałagan, jak w Pruszkowie. Zdarzają się wypadki samowoli, której absurdalno-komiczny przykład przytoczyliśmy wyżej. Jednak najczęściej powodem „ochrony” dłużnika jest... interes przedsiębiorstwa...

— Mam do płacenia alimenty. Lecz jeśli będziecie mi dużo potrącać, jutro mnie tu nie ma — uprzedza wysoko kwalifikowany specjalista i takie słowa na ogół skutkują.

Środek zaradczy

Jest sposób, z pozoru prosty. Na to, żeby przedsiębiorstwa sumiennie potrącały i przekazywały alimenty. Polega on na tym, by komornik co miesiąc kontrolował jak wpływają pieniądze. Gdy tylko za uważy, że przekazano za mało lub w ogóle „zapomniano” przekazać — alarmuje dyrektora przedsiębiorstwa, a jeśli to nie skutkuje — prokuratora.

Lecz w praktyce tego właśnie nie da się stosować. Zdaniem komorników regularne śledzenie ruchu alimentów wywołaloby zatrudnienia w kancelariach specjalnych pracowników.

Pozostaje jedno: zakłady pracy muszą same pilnować swoich obowiązków. Nie jest to wygórowany postulat, jeśli zważymy, że chodzi o przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze, które obok zadań gospodarczych spełniają ważne zadania społeczno-wychowawcze. Ponieważ jednak praktyka pokazała, że moralne aspekty alimentacji jeszcze do kierowników nie przemawiają, wprowadza się zmiany do kodeksu postępowania cywilnego. Polegają one na podkreśleniu odpowiedzialności kierowników przedsiębiorstw za potrącanie alimentów we właściwej wysokości i grożą wysokimi grzywnami (niezależnie od odpowiedzialności karnej i cywilnej) za niewywiązywanie się z poleceń komornika.

Wracając do porównania z dziedziną geometrii: komornicy wyrażają nadzieję, że kwadratura koła „alimentacyjnego trójkąta” będzie teraz wreszcie pomyślnie rozwiązywana.

IRENA FRĄCOWIAK

Porównajmy

„Pola malowane zbożem rozmaitem, wylazane pszenicą, posrebrzane żytem...” — a na polach... szacuje się, że zbiory zbóż będą lepsze niż w latach ubiegłych. Park traktorowy zwiększa się do 135 tys. sztuk, co oznacza dwukrotny wzrost w stosunku do roku 1960.

Fot. — CAF



Ryssy i Skowronek, zanurzeni w wodzie po szyję, trzymali się burt kajaka. Opodal Sztrum holował Szypulskiego.

— Nie żyje! — krzyknęła Szuplicka. — Pomalutku! — burknął Skowronek. — Spieszno cioci do pogrzebu przy takim upale?

Zestawiliśmy kajaki, by pomóc Sztrumowi. Po chwili Szypulski siedział w kajaku i oddychał ciężko. — Całe szczęście — odetchnęła Szuplicka. — Czy jesteście w komplecie? Raz, dwa, trzy... — zaczęła liczyć i odetchnęła po raz drugi. No, skończyło się na strachu. Ale co tu się właściwie stało?

— Jak pani widzi — rzekł Szypulski. Rozglądał się z niepewną miną. Usta mu drżały.

— Nasz okręt fiknął koźla, ot co się stało — odezwał się Skowronek. — Historia jak z książeczki: śmierć była blisko, ale wszyscy się uratowali, bo opatrność i pan Sztrum — usiłował skłonić głowę z kurtuzą — czuwali.

— Raptem usłyszeliśmy krzyki — powiedziała Ola — i zobaczyliśmy, że z kajakiem pana Szypulskiego i Skowronka dzieje się coś dziwnego. Ale zanim zdołaliśmy dopłynąć, pan Rysiek — wskazała na Sztruma — był już na miejscu. Niepotrzebnie skakałeś do wody — zwróciła się do męża. Jeszcze się przeziębisz.

Ryssy mruknął coś pod nosem. Nielatwo zachować nieskazitelną manier, gdy człowiek tkwi po brodę w wodzie, a mokry krawat płynie się wokół szyi.

— Po prostu byłem najbliżej — rzekł Sztrum. — Pływa pan znakomicie — stwierdziła Ola z podziwem.

— Tak sobie — odparł Sztrum z błazeńską miną. — W dalszym ciągu niczego nie rozumiem — denerwowała się Szuplicka. — Czy kajak był uszkodzony? Szypulski uznał za stosowne zabrać głos.

— Ten oto człowiek — wskazał na Skowronka — zachował się wysoce nieodpowiedzialnie. Twierdząc, że przejeżdżka jest nudna, zaczął ni stąd ni zowąd kołysać kajakiem i w pewnej chwili wpadliśmy obaj do wody. Mógł pan przynajmniej podać mi rękę! Przecież nie umiem pływać!

Przestrach ustępował miejsca oburzeniu: najwidoczniej Szypulski przyszedł już do siebie.

— Rzeczywiście — warknęła Szuplicka — to bardzo głupie żarty!

(c. d. n.)

Piekarnie od kuchni

Wprawdzie przysłowie mówi, że „nie samym chlebem człowiek żyje”, wątpię jednak, czy zdolnibyśmy się na tak filozoficzną ocenę sytuacji, gdyby na przykład któregoś dnia zabrakło w mieście pieczywa. Pisałem ten artykuł przed 20 lipca i w tym miejscu wstawiłem zdanie iż „na szczęście wypadek taki nie jest do pomyślenia”. Dziś jednak muszę to zdanie zmienić. W przeddzień 22 lipca i w poświęconych niedzielach w wielu sklepach istotnie pieczywa nie było. Tak więc prozaiczna sprawa wypieku chleba urasta do wagi problemu jako, że aktualny stan poznańskiego piekarnictwa budzi szereg smutnych refleksji i obaw.

Mówią liczby

Poznań liczy obecnie ponad 400 tys. mieszkańców. W porównaniu z okresem przedwojennym ludność miasta wzrosła niemal o 50 proc. W tymże czasie liczba piekarń zmalała z około 130 przed wojną do 76 w roku bieżącym. W okresie minionego 15-lecia Poznań nie otrzymał żadnej nowej piekarni.

Główny ciężar zaopatrzenia miasta spoczywa na Poznańskich Zakładach Przemysłu Piekarniczego, które dysponując 42 piekarniami pokrywają 88 proc. zapotrzebowania. Ich zdolność produkcyjna jest wykorzystana do maksimum, brak jest jakiegokolwiek rezerwy na wypadek awarii czy chociażby zwiększonego zapotrzebowania np. w okresie przedświątecznym. Pozostałe 12 proc. pieczywa dostarczą drobne zakłady prywatne o niewielkich możliwościach produkcyjnych.

REFLEKSJE I OBAWY

Prognostycy twierdzą, iż za lat 20 Poznań będzie liczył około 550 tys. mieszkańców. Niestety, PZPP nie posiadając dotąd perspektywicznego rozwoju piekarni w mieście. Ten fakt także ma swoją wymowę.

Przemysł czy rzemiosło

Nazwa Poznańskie Zakłady Przemysłu Piekarniczego jest chyba pomyślna, nieco na wyrost. Trudno przecież mówić o **przemysle**, jeśli dysponuje się starymi, rzemieślniczymi zakładami produkcyjnymi, tradycyjnymi ceramicznymi piecami, jeśli większość prac ciągle wykonuje się jeszcze ręcznie. A więc raczej rzemiosło. Niemniej jednak zakłady te dostarczają codziennie 120—140 ton pieczywa. Może więc jednak przemysł?

Spór o wszystkich piekarń PZPP zaledwie 2, ewentualnie 3 ze względu na wielkość produkcji zasługują na miano zakładów przemysłowych, chociaż i tutaj stopień mechanizacji jest niewielki a tradycyjne piece stanowią przysłowiowe wąskie gardło. Pozostałe — niewielkie zakłady, nie- rzadko mieszczące się w obskurnych suterennach, stare wysłużone piece, ciasnota, gorączka, — to typowe podrzędniejsze rzemiosło. Niedługo piekarni te przestaną przeważać na jedną zmianę, obecnie ciężko dyszącą pracującą przeważnie na trzy zmiany (wskaznik zmianowości w PZPP wynosi 2,9). Brak urządzeń mechanicznych zastępuje zwiększony wysiłek ludzki. Jak długo jeszcze wytrzyma? Jak długo potrafią pokryć zapotrzebowanie mieszkańców na pieczywo?

W połowie 1958 r. największa w Poznaniu piekarnia, produkująca około 20 ton pieczywa na dobę zaprzestała produkcji. Przyczyną zamknięcia były piece, które po 50 latach służby groziły rozwaleniem się i żadne remonty nie potrafiły im już przywrócić sprawności. W najbliższym czasie należy się liczyć z koniecznością wstrzymania produkcji w dalszych najbardziej wysłużonych piekarniach.

Potrzebne więc są inwestycje. Najpierw ażeby móc wycofać z produkcji niektóre zbyt już wyeksploatowane zakłady, odciążyć inne zmniejszając im wskaźnik zmianowości, a mimo to zapewnić pełne pokrycie zapotrzebowania. Następnie ażeby stworzyć pewną rezerwę chociażby na okazje świąt, nie mówiąc już o ewentualnej awarii. Wreszcie aby zaspokoić potrzeby tej 150 tysięcznej masy ludzi, o którą ludność Poznania wzrosła w najbliższym 20-leciu.

W bieżącej 5-lacie przewiduje się budowę 2 piekarń o łącznej zdolności produkcyjnej około 60 ton pieczywa na dobę, oraz 3 dalszych niewielkich o zdolności produkcyjnej kilku ton. Przewiduje się, że inwestycje te, przy równoczesnym wycofaniu z produkcji szeregu najbardziej wyeksploatowanych starych piekarń, pozwolą jedynie na zabezpieczenie bieżącego zaopatrzenia w pieczywo.

Dopiero w następnej 5-lacie przewiduje się stworzenie niezbędnej rezerwy produkcyjnej w postaci piekarni o produkcji dobowej ca 20 ton.

O przyroście ludności zapomniano natomiast zupełnie. Tak więc zanim jeszcze zdążymy stworzyć jakąkolwiek rezerwę produkcyjną, już będzie ona niewystarczająca dla zwiększonej liczby konsumentów. Znow zakłady piekarnicze będą przeciążone. Znow znajdziemy się w punkcie wyjściowym. Jeśli na dodatek realizacja inwestycji będzie przebiegać podobnie jak przy budowa piekarni przy ul. Różanej (miała być zakończona dwa lata temu, a właściwie jeszcze nie została rozpoczęta), to perspektywa poprawienia sytuacji odwieka się w nieskończoność.

W konkluzji, pod adresem wszystkich zainteresowanych rozwojem przemysłu piekarniczego, nasuwa się jeden postulat: jak najszybszego opracowania planów perspektywicznych. Plany takie winny być efektem dokładnej analizy wszystkich potrzeb, winny uwzględniać także lokalizację inwestycji, zawierać opracowanie pewnych zasad wprowadzania postępu techniczne-

go. Jedynie w ten sposób można uniknąć chaosu, który przeważnie pociąga za sobą poważne straty ekonomiczne.

WOJCIECH JASKIEWICZ

Truste półrocze

Na marginesie komunikatu GUS

Tak więc pierwsze półrocze drugiej 5-latki mamy za sobą. Z opublikowanego w ubiegłym tygodniu komunikatu GUS wynika, że pod wieloma względami półrocze to należy do najpomyślniejszych w naszej gospodarce od wielu lat. Spójrzmy bowiem na fakty:

W minionym 5-leciu tempo wzrostu produkcji przemysłowej wahało się w granicach 9—10 proc. rocznie. W tym roku osiągnęliśmy przyrost 11,4 proc. i rozpoczęliśmy produkcję kilkuset dotąd w kraju nie produkowanych wyrobów; nowych typów maszyn i obrabiarek, szlifierek, aparatury elektronicznej, produktów chemicznych itd. Poprawiła się wydatna jakość i estetyka produkcji.

Nadzwyczaj udanym był start do nowej 5-latki w dziedzinie inwestycji. Kraj nasz wzbogacił się w I półroczu o ponad setkę zbudowanych od podstaw bądź rozbudowanych zakładów przemysłowych, a tradycyjne już „postęgi”, są tym razem minimalne.

Pomyślnie na ogół wieści napływają także z rolnictwa. Rosnie nadzwyczajnie ilość trzody i bydła, nieźle sypie zboże nieźle zapowiadają się zbiory okopowych. W sumie, wszystko wskazuje na to, że w tym roku możemy mieć więcej środków żywności i surowców dla przemysłu aniżeli kiedykolwiek przedtem. Podkreślmy: możemy! Bo czy rzeczywiście będziemy mieli — zależy to nie tylko od pogody, ale w dużym stopniu od zmysłu organizacyjnego wsi przy zbiorach i pomocy miasta.

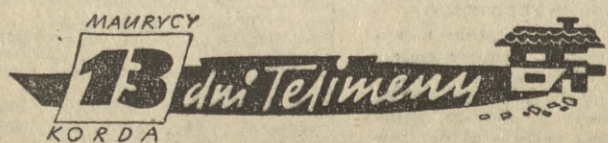
Plan tegoroczny opracowany był wyjątkowo wcześnie (jeździe przed zniwami 1960 r.) i ostrożnie, bo planiści stali przed wieloma niewiadomymi. Stąd jego wykonanie w I półroczu odbiega w niektórych wskaźnikach od pierwotnych ustaleń. Np. zatrudnienie miało wzrosnąć średnio o 1,5 proc., a faktycznie wzrosło jeszcze raz tyle; fundusz plac miał wzrosnąć o 4,1 proc., a faktycznie wzrósł o 9 proc. Automatycznie więc musiały ulec zmianie wskaźniki średnich plac (wzrosły one znacznie wyżej niż planowano), obrotów handlu, zaopatrzenia itd.

Mimo tych nieplanowanych zmian, ogólny wynik gospodarczy I półrocza jest nadzwyczaj pomyślny. Z komunikatu GUS można wnioskować, że wzrost zatrudnienia nie wpłynął w sposób istotny na zahamowanie tempa wzrostu wydajności pracy (plus 7,8 proc.) a wzrost średnich plac, ma pokrycie we wzroście produkcji.

Na jedno wszakże zagadnienie wydaje się warto zwrócić uwagę: na zaopatrzenie rynku! Ponadplanowy wzrost zatrudnienia, funduszu plac, wysokie na ogół wypłaty funduszu zakładowego oraz zasobność wsi w gotówkę, spowodowały duży nacisk na sklepy. Po I kwartale informowaliśmy już, że jeśli chodzi o Poznań, niemal cały planowany na ten rok przyrost obrotów w handlu osiągnięty już został w pierwszych 3 miesiącach roku. A obroty rosły przecież z dnia na dzień. Plany zaopatrzeniowe trzeszczą więc w szwach.

Dobre meldunki ze wsi każą mniemać, iż środków żywnościowych nie zabraknie. Gorzej z wyrobami przemysłu, tym bardziej, że z komunikatu GUS wynika, iż przemysł — przy ogólnych doskonałych wynikach — nie wykonał planu w telewizorach, maszynach do szycia, rowerach i motorowerach, lodówkach, itp. Czy nie warto więc przemysłu nieco pogonić, aby w II półroczu nie tylko zaległości odrobił, lecz także zwiększył produkcję rynkowych artykułów?

PIOTR CHOJNACKI



— Oh, to się nie zmienia, pan wie, słońce, niebo, zapach lasu. Jedyna rzecz, która się nie zmienia... Kilka kilometrów stąd, na wyspie pośrodku jeziora, stał myśliwski zameczek. Na pewno dziś nic z niego nie pozostało, wojna, proszę pana. Zresztą... jego właściciel podobno współpracował z Niemcami. A przecież wtedy wyglądał na szczerego patriotę, jego ojciec był powstańcem... Tak, tylko przyroda pozostaje taka sama, a ludzie...

Zamyśliła się.

— Jak panu się podoba ten cały Szypulski? — zapytała nagle.

Zanurzyłem wiosło i usiłowałem spokojnie poprawić gumowy krządek. Czy ten nieciekawy człowiek musi ciągle stawać mi na drodze?

— Prawda? — ciągnęła Szuplicka, nie czekając na odpowiedź. — Śliski typ. Ryssy też jest śliski, ale to zupełnie co innego. Ostatecznie — dyrektor departamentu, a Szypulski — nie wiadomo kto. Na dodatek żywiołowo antypatyczny. Skóra cierpnie na sam widok. Wszyscy to odczuli.

— Wszyscy?

— No, nie mówię o tym krrraciastym klaksonie od motocykla, ani o Skowronku, który wygląda jak skrzyżowanie bandzio... — urwała nagle i znieruchomiała, z wiośłem wycelowanym w słońce.

— Co się stało?

— Tss! Niech pan posłucha...

Wyteżylem słuch. Leniwą plusk fali o burtę kajaka, dalekie nawoływanie kukulki, ledwie uchwytny brzęczenie komarów. Potrząsnąłem głową.

— Dałabym głowę, że ktoś krzyczał — rzekła Szuplicka. — Gdzieś tam, na jezioro...

— Urwała. Spojrzeliśmy po sobie.

— Zawracamy! — krzyknęłam.

Całą uwagę skoncentrowałam na sterze i wiosłach. Szuplicka wiosłowała równo i szybko, jak na regatę. Po kilku minutach mijaliśmy pustą przystań. Jeszcze kilkadziesiąt uderzeń wiosłem. Zza kępy drzew wyłoniła się długa, wąska zatoka. Tak, to tutaj!



Fragm. typowego miasteczka w tropiku meksykańskim Las Tuellas (zdjęcie górne).

Miasto Orizawa położone opodal największego wulkanu meksykańskiego o tej samej nazwie (zdjęcie obok).

Wśród oniksu charros i byczych łbów

Korespondencja własna z Meksyku

Puebla, w lipcu

Droga ze stolicy Meksyku do 300-tysięcznej Puebli jest jedną z najpiękniejszych w całym kraju. Kilkadziesiąt km prowadzi nieprzerwanie przez bogato pokryte zielenią góry. Szosa, to tysiące serpentyn, z których połowa biegnie nad krawędziami przepaści. Ruch na szosie niesłychany. W godzinach nasilenia autobusy jeżdżą w obu kierunkach w odstępach minutowych. Wszystkie są zapelnione do ostatniego miejsca.

To zatłoczenie skłoniło rząd do budowy nowoczesnej autostrady, której otwarcie nastąpi za rok. Jest to nad wyraz kosztowna budowa wymagająca usunięcia lub przetrzeć setek tysięcy ton ziemi, kamieni i głazów. Ma być chlubą inżynierów drogowych Meksyku. Dojeżdżając do Puebli mijam miasteczko Cholula słynące z 365 kościołów i kaplic — tyle, ile dni w roku. W całym tym rejonie do najwspanialszych należy kolonialne budownictwo kościelne. Katedra w Puebli jest największą w całej Ameryce Łacińskiej. Jeszcze silniejsze

wrażenie na każdym robi kaplica del Rosario o przebogatej wyłącznie szczerzółtej ornamentacji.

Puebla ma swoje prawdziwsze Sukiennice, w części pięknie odnowione. Można w nich dostać m. in. wspaniałe wyroby z oniksu, kamienia, który znajduje się w okolicznych górach. Obróbka szarego, twardego oniksu jest niesłychanie ciężka. Tym większy podziw wzbudza małe, kolorowe arcydzieła — słuszną dumą tutejszego rzemiosła. Ale Puebla szczyty się czymś więcej — najlepszą kuchnią w Meksyku. „Platillos poblanos” — dania pueblańskie, ostre, że język wykręca, mają swoją sławę w całym kraju. Ręczę, iż żaden Polak, nawet najbardziej zahartowany w pikantnej kuchni, nie dokończy dania, przyprawionego narodowym „ohile”, którego jest... 75 odmian!

I w jednym jeszcze Puebla przejdzie w Meksyku. Ulice nie mają nazw, lecz jedynie numery: Północ 13, Wschód 8 itd. Dzięki temu orientowałem się doskonale już po paru minutach pobytu w mieście. Zabytek na ulicy Południe 67. Nie łatwiejszego, jak przedtem przejsz numery od 1 do 5. Ulice są proste, jak okiem strzelił, a całe miasto stanowi wielką szachownicę z równymi kwadratami.

Byłem w Puebli w niedzielę. Obchodzono ją nader uroczysto: był to Dzień Ojca. Zawitałem przeto do szkoły, gdzie na dziedzińcu odbywały się malownicze występy przedszkolaków. Proszę sobie wyobrazić moje zdziwienie, kiedy zobaczyłem najczystsze... krakowiaka, tańczonego przez 5-latkę. Przeglądałem się ciekawym świętujących tatusiów. Niemal wszystkie miały maquilage, którego by nie pozazdrościła dorosła panna.

Nie wszyscy „padres” zgromadzili się tego dnia w szkołach. Wielu starszych, szanowanych obywateli Polski spotkałem na Plaza de Charros. „Charros” — to miano mężczyzny, który doprowadził do perfekcji ujeżdżanie konia i posługiwanie się „reatą”, liną do chwytania dzikich koni i bydląt rogatego. Tego dnia zawody na placu odwołano z powodu wilgotnej ziemi grożącej koniom niebezpiecznymi upadkami.

Wobec tego zebrani charros opowiadali sobie wesołe anegdoty po między jedną a drugą tequilą (narodowa wódka). Gościnni gospodarze oprowadzali mnie po niewielkim muzeum, w którym zgromadzono setki trofeów, zdobytych przez „charros” z Puebli na zawodach z innymi miastami. W Meksyku jest 17 zespołów „charros”, co najlepiej świadczy o popularności tego pięknego męskiego sportu, który wymaga niemałej siły, zręczności i... odwagi.

Obejrzałem w muzeum również ostrogi o wadze 4 kg każda, używane przez dawniejszych charros. Atoli najdłuższy przysiadłem się potężnym wypchanym łbem 8 byków. Były to zasłużone byki i tylko dlatego znalazły się na ho-

Nasza akcja: Cudze chwalimy

„1000 miejskich drobiazgów”

To już chyba u nas taka natura — zachwycać się tym co obce. W nomenklaturze paszportowej nazywa się to często wyjazdem służbowym za granicę, w celu zdobycia doświadczeń... Jeżdżą więc po świecie przeróżne, powiatowe osobistości, nie wiedząc przeważnie, co się dzieje obok, w pobliskim powiecie, województwie.

Dotknięci tym wywodem wybaczą dziennikarzowi słowa przypawione żółcią. Wzburzenie jego tłumacza jednak spostrzeżenia, które spisał na serwetce zabranej ze stolika w pewnym bielskim lokalu. Przejechał się bowiem, że nie trzeba koniecznie jechać do Lipska, Brna czy Pragi, że wystarczy zwykła delegacja służbowa lub urlop np. w Bielsku-Białej, aby wiele się nauczyć i to co dobre „przekraść” na własny teren. Spostrzeżenia swoje dziennikarz zebrał przy padkowo, bez zasięgania bliższych informacji, są to bowiem wnioski, jakie nasunęły się każdemu przyjeźdnemu czy wczasowiczowi, kiedy rzucił tylko w bok okiem. Czytelnicy pozwolą iż z restauracyjnej serwetki przeleje je na gazetowy papier.

Ulica

Uczęszczaną aleję wśród kwiatników ozdobiono kolorowymi planszami. Są to cytaty i reprodukcje dokumentów wielkiego strajku włókienniczy „Lenka” w 1936 roku. Plansze ustawiono tu w rocznicę tego wydarzenia. Przypominają one na codzień dawne fakty i nasze dzisiejsze życie, o czym zwykliśmy mawiać od wielkiego święta. Pouczające.

Przed świętami lipcowymi miasto ożywiło się. Piękny był widok krwistej czerwieni i czystej bieli, nie to co nasze wybiakłe flagi-weterany. Czyżby więc dodatkowe fundusze na pralnie w budżecie tego miasta? Nie podobnego, to tylko rozsądny wydatek na plastikowe chorągiewki do dekoracji ulic. W ślad za ojcami miasta poszedł handel bielski.

Poznaniak-piwoś, przywykły do małego jasnego na każdym prawie skrzyżowaniu ulic, w Bielsku-Białej usechł

by z pragnienia. Miasto zlikwidowało bowiem konsumpcję piwa przy okienkach w kiosku. Piwo? Proszę bardzo — do lokalu, i przyjemniej i wygodniej (choćby na chwilę), bez tamowania ruchu ulicznego, zaczepki i awantur pijaków bazujących zwykle przy kioskach, bez nieodczuwania „zapachu” skisłego piwa, wylewanego uparcie pod nogi z dopitych butelek. Wyjątek: po myślowe kioski z napojami chłodzącymi (nigdy ich nie brakowało; płynny owoc był nawet na szklaneczkę!) urządzono na wolnych placach z kilku parasolami. (Zmęczonym podróżniom za granicę handlowcom wyjaśnić należy, iż taki parasol jest z kolorowej tkaniny, zawieszony na dwumetrowej rurze z białym wbiętej po prostu w ziemię. Koszt wynalazku: kilkadziesiąt złotych...).

Jeśli mowa o kioskach — Bielsko ma takie maleńkie trójścienne do sprzedawania lodów. Bardzo ładne, niedrogi, do ustawienia w każdym miejscu. Warto je zobaczyć.

Komunikacja miejska tego 75-tysięcznego miasta ma tylko dwie linie tramwajowe i liczną sieć autobusową. MPK obsługuje autobusem okolice podmiejskie, wozy wyjeżdżają jednak z śródmieścia, stanowiąc uzupełnienie ogólnej komunikacji. W ten sposób uniknięto ryzyka nieopłacalności krótkich linii autobusowych, co w przypadku Poznania było przyczyną rychłej likwidacji dwóch eksperymentalnych linii, że przypomniemy tylko trasy z pl. Wolności na Rataje i do Dębca.

Sklepy

Wiele SAM-ów i sklepów preselekcyjnych. Bielsko skorzystało bowiem z ubiegłorocznej akcji „Postęp” polegającej na taniej przebudowie wnętrz i wystaw. Nowocześnie malowane lokale pozwalają przypuszczać, że nawiązano tu stały kontakt (jakże trudno u nas!) z plastikami. Ich też zapewne ręką ułożono przepięknie materiały na metalowych stelażach i najnowszych mane-

kinach. Takie właśnie lalki widzieliśmy na Targach Poznańskich. Niestety, nadal nie ma ich na poznańskich wystawach.

To małe miasto ma specjalny magazyn pod hasłem „Wszystko dla Panów”. Wszystkiego tam co prawda nie ma, jest wszakże więcej niż w naszym reprezentacyjnym „Gentlemanie”. Tutaj także — duży wybór pięknych męskich swetrów (200—500 zł) czego, jako żywo, nie znajdziesz w Poznaniu, rzekomo handlowej stolicy Polski. W sklepach z obuwiem nie brak nawet bucików dla niemowląt (tzw. wywrotki), które tylko przypadkiem można kupić w Poznaniu. Więc w Bielsku mogą być, bez koleżki?

Inny drobiazg — półlitrowe butelki na śmietanę. Poznaniaki oceniają tę wygodę dla gospodyń. Przed pewnym SAM-em na dużej tablicy wyszczególniono tygodniowy jadłospis z gotowych potraw i koncentratów, jakie są do nabycia w sklepie. Tam także codziennie odbywa się pokaz przyrządzania dań. Troska o wygodę kobiety, także o reklamę.

W kinie

Można nabyć kawę! Przy bufecie ustawiono kilka stołecznych, można wypić pół czarnej, zjeść ciastko.

Oto plon kilkudniowych spostrzeżeń. Wiele takich może uczynić każdy wczasowicz z urlopu w Polsce. Zastosowanie ich w Poznaniu nie nasręczy trudności i wydatków, zna komicie natomiast ułatwia życie.

Jesteśmy skłonni udostępnić łamy naszego pisma Czytelnikom, którzy nadesłali nam swe, podobnego charakteru, uwagi z pobytu w urlopowych miejscowościach. Zbierze się ich na pewno sporo, zaproponujemy je wtedy ojcom naszego miasta. Pomyśl o naszym hasłem: „1000 miejskich drobiazgów”. Szukajcie ich podczas urlopu i piszcie do nas.

ZBILUT SEK

Nagrody „Koziołków”

(Dokończenie)

220 — 41010 — Majewski Ludwik, Smigiel, pl. Rozstrzelanych 15; 227 — 8313 — Sterna Józef, Włoszówko 181; 200 — 161519 — Książ Zygmunt, Zbąszyń, Miodowa 10; 57 — 43877 — Barczewski Paweł, Poznań, Rolna 66 m. 4; 81 — 43231 — Roszak Henryk i Ska, Szamotuły, Dzierżyńskiego 4; 93 — 41.34 — Weinert Konrad, Poznań, Inżynierska 8 m. 5; 30 — 42481 — Sroka Marian, Poznań, Smolna 4/3. PREMIA 500, — ZŁ (na kuponach abonamentowych: 187 — 47384 — Karbowski Michał, Szamotuły, Dworcowa 27; 228 — 57706 — Ratajczak Florian, Poznań-Czerwonak, Zielona 12; 256 — 57302 — Rogowska Gertruda, Magnuszewice, p. Witaszycy, pow. Jarocin; 44 — 45863 — Janicka Maria, Poznań, Łukaszewicza 4 m. 2; 12 — 30339 — Michalski Mieczysław, Poznań, Marchewskiego 44 m. 4; 250 — 50961 — Pietrzyński Antoni, Zbąszyń, pow. Śrem; 221 — 24389 — Smółkowski Władysław, Krotoszyń, Raszkowska 9; 159 — 17781 — Fabian Ema, Koninko; 52 — 5261 — Rochowska Rozalia, Poznań, 2 Lutego 11 m. 11; 8 — 4968 — Donajewski J., Poznań, Tomickiego 1; 184 — 3739 — Boruła Józef, Krzyż Wlkp.; 103 — 44339 — Mikulsińska Irena, Poznań, Szamarzewskiego 57 m. 1; 172 — 32713 — Stachowiak Walenty, Boruchowo, p. Rycyzwół; 280 — 558 — Bohaczewski Antoni, Kalisz-Piskorzewo 8 m. 2; 2 — 46481 — Czajka Bogusław, Poznań, Grochowe Łąki 1 m. 23.

UWAGA: Właściciele kuponów z miasta Poznania zgłaszają się do odbioru nagród z odcinkiem „G” we wtorek, dnia 8. VIII. br., o godzinie 11 w świetlicy przy R. R. Rady Narodowej m. Poznania, ul. Czerwonej Armii 80/82, parter.

Zamiejscowym nagrody pieniężne zostaną przesłane przelewem pocztowym po uprzednim przesłaniu listem poleconym odcinka „C” wraz z podaniem miejsca zamieszkania. W wypadku nie posiadania odcinka „C” z tytułu pobranej wygranej III i IV stopnia (t. zn. na dwa i trzy trafienia) należy podać, z której gry pobrano wygraną.

Na miesiąc sierpień „Koziołki” ufundowały dla swych uczestników gry 60 cennych nagród rzeczowych, w tym jako główną wygraną SAMOCHÓD OSOBOWY „SYRENA”.

Przypominamy, że losowanie 221 Poznańskiej Gry Liczbowej „Koziołki” odbędzie się w dniu 6 sierpnia 1961 r., o godzinie 12,30 w Międzychodzie.

Hurtowy handel śmiercią

Mój interes jest równie solidny, jak hurtownia kawy czy mydła” — zwykły mówił p. Samuel Cummings, tytułowany przez podwładnych i kontrahentów, „Mister President”, gdyż jest on prezesem i głównym właścicielem wielkiego, międzynarodowego koncernu handlu bronią, istniejącego od r. 1953, pod nazwą: „International Armament Corporation”, oznaczanego w skrócie INTERARMCO.

Ten 35-letni, nader obrotny Amerykanin — rodem z Filadelfii, w ciągu niespełna 8 lat dorobił się niemal miliardowego majątku na rosnących z roku na rok dostawach starej i nowej broni dla najrozmaitszych nabywców, którym rządy mocarstw zachodnich z różnych względów oficjalnie broni sprzedawać nie mogą.

Do klientów INTERARMCO należą: rebelanci grupy byłych dyktatorów w różnych krajach Ameryki Łacińskiej (Gwatemala, Honduras, Nikaragua, Batista z Kuby), Czang Kai-szek z Tajwanu, przy zaopatrywaniu w broń dywersantów w Birnie, marionetkowe rządy południowej Korei i Wietnamu, rebelanci w Laosie, a ostatnio biali kolonizatorzy z Angoli, Rodezji, Kenii, Tanganiki. Wielkie partie broni od INTERARMCO zakupują rządy Liberii, Związku Południowej Afryki, a ostatnio nawet Portugalii. Dochody tej firmy tylko za jeden ubiegły rok i tylko w Europie i Afryce wyniosły ponad 100 mln. dolarów.

INTERARMCO posiada od lat olbrzymie składy pod miastem Alexandrią, które leżą nad rzeką Potomac w sąsiedztwie Waszyngtonu i Białego Domu. Na składach tych zebrane zostało (skupowane przez agentów firmy, rozsiadanych po wielu krajach świata), całe niemal pozostałe po wojnie używane uzbrojenie armii hitlerowskiej, japońskiej i armii alianckich, zakupione nieraz po cenie złomu. Są tu: karabiny i pistolety, armaty i czołgi. Firma ma też na składzie samoloty i okręty wojenne. Bronią, pozostającą w dyspozycji INTERARMCO można było uzbroić armię dużo większą niż dzisiejsza cała armia Stanów Zjednoczonych.

INTERARMCO posiada dziś już 12 filii, rozrzuconych po całej kuli ziemskiej. Do najważniejszych oddziałów należą filie w Szwajcarii, Danii, W. Brytanii, Argentynie i Płd. Afryce. Kierują nimi wykwalifikowani agenci, p. Cummingsa, przeważnie byli wojskowi, specjaliści od uzbrojenia. Ostatnio przybył też firmie 13 oddział w NRF — INTERARMCO GmbH München.

Oficjalnie INTERARMCO zajmuje się niewinną sprzedażą starej broni dla kolekcjonerów strzelb myśliwskich i broni dla ludzi

i instytucji, pragnących sobie zapewnić bezpieczeństwo na własną rękę. W gazetach, na afiszach i w prospektach spotkać więc można często takie np. ogłoszenia INTERARMCO:

„Prawdziwe perły dla każdej solidnej kolekcji broni. Oferujemy karabiny armii niemieckiej, które były dumą Wehrmachtu w walkach toczonych od Narwiku po Tobruk, od Pas de Calais po Stalingrad. Model Mautera-98, pełny komplet za bajecznie niską cenę — 27 dolarów i 95 centów. Amatorzy! Kupujcie! Kupujcie póki są!”

Pod pokrywą pozornego handlu starą bronią kwitnie jednocześnie bujny i już niereklamowany handel bronią nową i dużo cięższą. Właśnie w tym celu INTERARMCO nawiązał w ciągu ostatnich lat ściśle stosunki z szeregiem firm amerykańskich i europejskich, produkujących nowoczesną broń. W niektórych wypadkach INTERARMCO wprost wykupił większość akcji takich przedsiębiorstw. W Wielkiej Brytanii np. INTERARMCO nabył 55 proc. akcji „Hercules Armament Co” i „Churchill Gunmakers Ltd”. Z tych to przedsiębiorstw, broń w skrynkach, oznaczonych jako „maszyny rolnicze” lub „części maszyn”, idzie poprzez INTERARMCO do większych odbiorców.

Sam prezes firmy Cummings przyznaje, iż wiele zamówień i zleceń otrzymuje on bezpośrednio od amerykańskiego urzędu wywiadowczego — CIA. Cummings służył w wywiadzie amerykańskim podczas wojny w Korei i jego kontakty z Allen Dullemem datują się od wielu lat. CIA udziela INTERARMCO wskazówek, jakim krajom należy sprzedawać broń. Szczególnie w wypadkach, kiedy oficjalne dostawy są ze względów politycznych niepożądane.

Niedawno prezes firmy, p. Cummings, przybył do Monte Carlo. Dostał się na jedno z przyjęć u księcia Monako, Rainiera, i dotarł do samej księżnej, Gracji Patrycji, która jest b. aktorką amerykańską, Grace Kelly. Za jej pośrednictwem, poprosił księcia Monako o zgodę na uzyskanie poddaństwa państwa Monako. Handlarz śmierci pragnie w ten sposób uniknąć płacenia wysokich podatków. Obywatele Monako są bowiem zwolnieni od podatków bezpośrednich.

Prócz tego jednak, szef INTERARMCO — nie bez dobrej rady CIA — pragnie również ukryć amerykańskie pochodzenie dostaw broni do wszystkich tych zakątków świata, gdzie dziś leje się krew. Przede wszystkim chodzi o Afrykę, która stanowi obecnie główne pole działania i zainteresowań koncernu p. Cummingsa.

G. B.

Sierpień

Imieniny

Dominika,
Protazego

4

piątek

Słońce:

wsch.: g. 5.16
zach.: g. 20.40

Teatry

OPERETKA — g. 19.30 „Apollo w smokingu” (koniec ok. godz. 22.30);
POZOSTAŁE TEATRY — nieczynne.

Kina

APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 „Szkłany zamek” (franc., 18 l.)
BAŁTYK — godz. 15.30, 18, 20.30 „Deszczowa piosenka” (USA, 16 l.)
CZERNASTKA — g. 15.30, 18, 20.15 „Hatifa” (NRD, 12 l.)
DOM KULTURY MO — g. 15, 17.30, 20 „Na psa urok” (USA, 8 l.)
GONG (ul. Wielka 21) — g. 10, 12, 16, 18, 20 „Wesoła orkiestra” (ang., 10 l.)
GWIAZDA — godz. 15.30, 18, 20.15 „Śniegi Kilimandżaro” (USA, 16 l.)
HUTNIK — g. 16.45, 19 „Miejsce na górze” (ang., 18 l.)
MALTA — g. 15.45, 18, 20.15 „Złodziej z Bagdadu” (ang., 12 l.)
MINIATURA — godz. 18, 20.15 „Piotruś Pan” (USA, 7 l.)
MUZA — g. 10, 12.30, 15 „Czarodziejski mecz” (Jugosł., 10 l.); g. 17.30, 20 „Ślaba pieć” (franc., 18 l.)
OSIEDLE — g. 18, 20 „Wzgórze 905” (Jugosł., 12 l.)
PANCERNIAK — godz. 17.30, 20 „Statek z dynamitem” (rum., 16 l.)
PIAST — g. 17 i 19 „Dwa piętra szczęścia” (węg., 16 l.)
RIALTO — godz. 15.30, 18, 20.15 „Wojna” (Jugosł., 12 l.)
SCALA — g. 16, 18, 20 „Tamango” (panorama, franc., 16 l.)
TECZA — g. 15.45, 18, 20.15 „Ślaba pieć” (franc., 18 l.)
WARTA — g. 10, 12.30 „Skrzynki na start” (ang., 10 l.); godz. 15, 17.30, 20 „Gorączka w El Pao” (franc., 18 l.)
WOJSKOWE — nieczynne
WCZASOWICZ — g. 18 i 20.15 „Świadek oskarżenia” (USA, 18 lat)
FOTOPLASTIKON — g. od 10-21 „Osobliwości przyrody i architektury”.

W WOJEWÓDZTWIE

GNIEZNO — Lech: „Ginąca prelia”, Polonia: „Kryżacy”; KALISZ — Stylowe: „Matka Joanna od Aniołów”, Wolność: „Flip i Flap na bezludnej wyspie”; KONIN — Górnik: „W środku nocy”, Energetyk: „Spotkali się w polu”; LESZNO — Panorama: „Romeo, Julia i ciemność”; OSTROWO — Roma: „Pies przy kławiaturze”, Słońce: „Salwa o świecie”; PIELA — Iskra: „Sprawcy nieznani”, Lotnik: „15.10 — do Yumy”.

Radio

WARSZAWA I: 7.20 — Muzyka; 8.50 — Fel. na tematy międzynarodowe; 9 — Aud. dla dzieci i młodzieży; 9.20 — Zespoły i soliści; 10 — „Legenda o bóstwach umierających”; 10.10 — Koncert dla wczasowiczów; 11 — „General Komuny” — fragment książki; 11.20 — Słowniczek muz.; 11.35 — Melodie Offenbacha; 11.50 — Aud. z cyklu: „Rodzice a dzieci”; 12.15 — „Od bajki do bajki”; 12.40 — „Swojskie mel.”; 13 — W marszowym rytmie; 13.15 — Spiewamy i tańczymy; 13.45 — „Las i ludzie” — fragm. powieści A. Upita; 14.15 — Koncert utworów R. Wagnera; 15.10 — Polskie mel. w wykon. orkiestr zagranicznych; 16.05 — „Ewa i Księżyc”; 16.30 — Koncert chóru a cappella PR; 16.50 — Wiazanka melodii; 17 — Kultura pilnie poszukiwana; 17.30 — Koncert popularny; 18.05 — „Ko mu bije dzwon” — odc. pow. E. Hemingwaya; 18.25 — Melodie z polskich filmów; 19.05 — Redaktor Eryk Bończa w Radiowej Enklopedii Aktualności; 19.15 — „Pięć minut o wychowaniu”; 19.20 — Pol. mel. rozrywkowe; 20.26 — Sport; 20.30 — S. Wiechowicz: „Kasia” — suita ludowa; 20.45 — „Ze wsi i o wsi”; 21.10 — Koncert z cyklu: „Słynne orkiestry tan.”; 22.30 — Z cyklu: „Dzielo Liszta” — audycja w opracowaniu J. Webera; Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 12.05, 16, 18, 20, 23;

POZNAN: 7.50 — Muzyka; 8.36 — Z mojej teczki; 8.46 — Ulubione mel. balet.; 9.40 — Koncert muzyki klasycznej; 10.20 — Z życia ZSRR; 10.50 — Humoreski i burleski muz.; 11.20 — Zespół organowy Benona Hardego i piosenki; 11.30 — Aud. dla kobiet; 11.45 — Fel. Józefa Dęba pt.: „Kancierz odszedł — następcy pozostali...”; 12.15 — Fel. na tematy międzynarod.; 12.30 — Polskie melodie ludowe; 12.45 — Utwory fortepianowe; 13 — Z pomorskiej wsi; 14.30 — Melodie w wykon. tria: „Trzy słońca”; 14.45 — Słuchacz piszą — my odpowiadamy; 15.05 — Transkrypcje orkiestrowe ulubionych pieśni; 15.30 — Dla dzieci odc. i pow. Iwana Wasilenki pt. „Artiomka”; 16.10 — Gra kwintet J. Miliana; 16.45 — Reportaż społeczny; 17.20 — Od melodii do melodii; 17.50 — Sport; 18 — Młodzieżowy Kramik;

Wróżby — nie — wróżby

Ach, ta pogoda!

Nie sprawdzili się przepowiednie prognostyków pogody na lipiec. Ogólnie zapowiadali oni lato burzliwe i bardzo gorące. Środek lipca według PIHM-u (i kalendarza sprzed 50 lat) miał darzyć nas skwarem. Tymczasem nie było owych burz, za to chmury zasłaniały niebo prawie codziennie, za wyjątkiem pierwszych dni. Kropli przelotny deszcz. Wczasy zaczęli uciekać z Wybrzeża, z Warmii i Mazur, z Kaszub, a także z wielkopolskich odpoczynkowych miejscowości.

Więcej racji, jeśli chodzi o lipiec, znaleźć można było w ludowych przepowiedniach. Wyższość ich nad wnioskami PIHM-u polega na tym, iż opierają się na wiekowych obserwacjach. Wprawdzie przywiązane są one do „świętych”, ale trzeba pamiętać, iż

W Nowym — „Kuglarze” w Polskim — „Ondyna”

Jak nas informuje dyrekcja poznańskich Teatrów Dramatycznych, dnia 10 bm. o godz. 19 odbędzie się w Teatrze Nowym premierowe przedstawienie znakomitej komedii Zdzisława Skowrońskiego — „Kuglarze”. Reżyserem tego przedstawienia jest Włodzisław Ziemiński, a scenografię opracowała Anna Drozd.

W dwa dni później, 12 bm. na scenie Teatru Polskiego, również o godz. 19, odbędzie się premiera „Ondyna”. Jest to słynna sztuka dramaturga francuskiego J. Giraudoux. Tekst polski Henryka Rożnowskiego. Poznańskie przedstawienie reżyseruje Józef Gruda, scenografia Jana Krassowskiego, choreografia Teresy Kujały, muzyka Ryszarda Gardo. W roli tytułowej wystąpi Aleksandra Konciewicz. (c)

Nagrody dla działaczy kultury

Wczoraj odbyła się w Nowym Ratuszu skromna uroczystość wręczenia nagród aktywistom kulturalno-oświatowym z okazji minionej Święta Odrodzenia. Nagrody Ministerstwa Kultury i Sztuki, które wręczała Wł. Klawiter — zastępca przewodniczącego Prezydium RN m. Poznania, otrzymali: St. Askanas, H. Duczmal, F. Fornalczyk, W. Jankowska, J. Kurczewski, A. Łuczak, Z. Obrąpalski i A. Utrecht.

Kierownik Wydziału Kultury Prez. RN m. Poznania mgr J. Przewoźny wręczył nagrody Wydziału Kultury następującym działaczom: J. Boguszowi, R. Dypczyńskiemu, E. Eickiej, W. Fiałkowskiemu, A. Kisz-kowskiej, Z. Knapikowi, K. Mielcarowi, W. Pawlikowskiemu, K. Przybylskiemu, P. Rauszowej, S. Skrzypkowi i A. Witkisiemu. Wręczając nagrody podziękowali aktywistom za ich trud w rozwijaniu życia kulturalnego oraz złożyli życzenia pomysłowości w dalszej pracy społecznej. (cz)

19.05 — Piosenki śpiewa M. Kotterbska; 19.15 — Fel. aktualny; 19.30 — Koncert symfoniczny; 20.05 — Dialogi o poezji; 20.25 — d. c. koncertu; 21.40 — Sport; 21.43 — Ork. tan.; 22.05 — Teatr Polskiego Radia; 22.25 — „Ze świata jazzu”; Wiadomości: 5.30, 6.23, 7.30, 8.30, 12.05, 15, 19, 21.13, 23.50.

Telewizja

POZNAN: 18 — Program publicystyczny: „Wszystko o mieszkaniach” (lok.); 18.40 — Echo Tygodnia; 18.55 — Reportaż filmowy: Grunwald 1960 (W-wa); 19.50 — Dziennik telewizyjny (W-wa); 20 — Wszelchnia TV: „Komuna Pańska” (W-wa); 20.30 — Film fab. prod. francuskiej: „Piękna tancerka” — od lat 18 (lok.). KATOWICE: 19.15 — Aktualności; 20 — „Film fabularny”.

Wystawy

HALA NR 7 MTP — Międzynarodowa Wystawa Filatelistyczna Miast Targowych „Intermess II — Poznań 1961”. — Wystawa czynna w godz. od 9-19; PREZYDIUM RN M. POZNANIA — Wystawa prac B. Hubickiej.

Dziury pełnia

SZPITAL IM. PAWŁOWA — chirurgia — interna — ul. Garbary nr 17 — telefon nr 540-04; APTEKI: Mickiewicza 22, Alfr. Lampe 2, Dzierżyńskiego 107. Matejki 1, Głogowska 146, Główna 53.

dawniej ta nomenklatura dni była obowiązująca. Oto przysłówia — przepowiednie, które obejmują lipiec i sierpień. „Kiedy się bracia (7 braci męczenników — 10 lipca) rozsiąka, siedem tygodni nie ustają”. A więc deszcze do końca sierpnia, bo 10 lipca padało. Dobija jeszcze przepowiednia na 21 lipca: „Deszcz na Eliasza — zgnoi nam się pasza”. Dołącza się tu jeszcze deszczowa i pochmurna ostatnia pełnia księżyca — co także świadczy o utrzymaniu się nieprzejmnej aury co najmniej przez tydzień. W niektórych okolicach wiejskiej prognozy twierdzą, że deszcz lubi padać, kiedy księżyc nisko biega nad horyzontem. Obecnie prognoza PIHM-owska na sierpień prawie że pokrywa się z prognozą ludową.

Przed „Jesienią — 61”

Kwatery przygotowane

W dniach od 17 do 24 września odbędą się w Poznaniu kolejne, ósme Targi Krajowe „Jesień — 1961”. Znowu przybędzie do naszego miasta sporo wystawców i wycieczkowiczów z różnych stron województwa i kraju.

Mimo, że do dnia otwarcia Targów mamy jeszcze kilka tygodni, Biuro Zakwaterowania Hoteli Miejskich (ul. Głogowska 16) przygotowało już dostateczną ilość kwater, zarówno prywatnych jak i zbiorowych. Jak poinformował nas wczoraj dyrektor Hotelu, Kaczmarek, zarejestrowano do tej pory 5.000 miejsc w mieszkaniach prywatnych, a w przygotowaniu jest około 1500 kwater zbiorowych. Jeśli obecnie trwające jeszcze starania przyniosą rezultaty, to istnieje szansa, że dla wycieczek znajdzie się 2 tys. miejsc.

Dla uniknięcia w Biurze Zakwaterowania kolejek zamierza się udostępnić przyjeźdnym 16 punktów obsługi. W przypadku znaczniejszego napływu gości ilość tę można zwiększyć do 22 okienek. Jak dotychczas, agencji MHW zgłoszyły oficjalnie przyjazd do Poznania ponad 600 osób, a wystawcy — 213. Reszta z przewidywanej ilości przypadnie raczej na przyjezdnych indywidualnych i w wycieczkach.

Skoro mowa o zakwaterowaniu, to trzeba dodać, że hotele są już przygotowane na zwiększony napływ gości w okresie targów. Sporo pracy miały one w lipcu. Zanotowano w tym miesiącu stuprocentowe wykorzystanie miejsc, a to głównie dzięki przyjazdowi licznych wycieczek zagranicznych. Poznańskie hotele zamieszkiwali także goście z CSRS, Węgier, USA, NRF i dalekiej Kuby. (c)

INFORMUJEMY

Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych i Zarząd Okręgowy Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego w Poznaniu organizują koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Calisia” przy Zakładach Przemysłu Dzierżawskiego w Kaliszu, który odbędzie się w Domu Kultury MO w Poznaniu, przy ul. Grunwaldzkiej 20 — w dniu dzisiejszym o godz. 17.30. Jest to ostatni występ przed wyjazdem zespołu do NRD (Cottbus) w dniu 5 bm.

Dyrekcja Państwowej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu, ul. Wszystkich Świętych 1, posiada jeszcze wolne miejsca w dwuletniej Państwowej Szkole Ekonomicznej. Szkoła ta przygotowuje techników ekonomistów w zakresie ekonomiki przemysłu dla państwowych przedsiębiorstw przemysłowych. Nauka trwa 2 lata i jest bezpłatna. Dla wyróżniających się w nauce przewidziane są stypendia pieniężne. Na okres studiów mężczyźni uzyskują odroczenie służby wojskowej. Po ukończeniu nauki i zdaniu egzaminu końcowego — słuchacze otrzymują dyplom technika ekonomisty i mają zapewnioną pracę w wyuczonym zawodzie.

W niektórych okolicach, jak np. w Borku, już do końca maja spadło tyle deszczu, co przeciętnie dawniej przez cały rok! Bliskie przeciętnej rocznej w czerwcu zanotowały inne kierownictwa wielkopolskich PGR-ów. Czy już by tych deszczu nie było dosyć? — pytają się potencjalni wczasowicze.

Lipiec i sierpień — według danych stacji meteorologicznych — są miesiącami o najwyższych opadach. Dawniej nie zwracaliśmy na to specjalnej uwagi, bo wczasy nie były tak powszechne i modne. W latach 1891 — 1930 przeciętnie w lipcu opady dla Poznania wynosiły 77 mm, a w sierpniu 55 mm (oba miesiące najbardziej deszczowe). 1958 rok był wyjątkiem. Najwięcej deszczu miał czerwiec (132 mm), potem sierpień (177 mm), a lipiec (45) został wyprzedzony przez maj (90) i październik (78), luty (64) i wrzesień (51). W roku następnym zanotowano znów tradycyjną prawidłowość: oba miesiące deszczowe z przewagą lipcową. Podobnie przedstawia się w całej Polsce.

Deszcze — to jeszcze nie tak straszna sprawa, o ile wyngadza je słońce. Tak już jest, że oba miesiące na terenie naszego województwa przeważnie w jednej trzeciej części są pogodne. A więc na 62 dni zaledwie od 10-30 dni słonecznych. W r. 1959 lipiec obdarzył nas 177 godzinami słońca, a sierpień — 213 godzinami! Niewiele, prawda?

Tu już występują pewne różnice, na przykład pomiędzy Rzeszowskim a Opolakiem, Wielkopolską a Podkarpaciem, Wybrzeżem a centrum kraju. Niestety, nasz nie zawsze prawdomówny PIHM, nie dzieli się przez radio takimi prognozami dla regionów: amator na odpoczynek wśród słońca nie wie, czy jechać w góry, czy na Mazury, w ostrożności jedzie do Ustronia Morskiego, gdzie pod parasolem spaceruje po plaży, albo zerkna z namiotu i klnie na świat!

Przepraszam, znowu pada.

J. P.

Kontrola po wczasach



Po zakończeniu urlopu warto skorzystać z usługi dziadka, który stanął na ulicy z lekarską wagą. Taka kontrola pozwoli stwierdzić, czy wakacje przyczyniły się do poprawienia wagi osobistej. Kto więcej przybrał — oto pytanie, jakie niewątpliwie zadaje sobie widoczną na naszym zdjęciu rodzinka.

Fot. — K. Przychodźki

Jeszcze raz sztambuch PKP

Na artykuł „Do sztambucha PKP” (6. VI, 61 r.) krytykując nowy rozkład jazdy kolejowej otrzymaliśmy wyjaśnienia Zarządu Przewozów Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych.

Zarząd Przewozów w piśmie swoim tłumaczy dłuższe biegi pociągów na linii Poznań — Szczecin pracami na torach. Trudno się jednak zgodzić z argumentami, usprawiedliwiającymi dłuższy czas jazdy na linii Poznań — Mosina. Zarząd Przewozów przypomina, że przed wojną odległość tę (18 km) pociągi pokonywały w 31 minutach. W obecnym okresie — w 34 minutach z czego przypada 6 minut postoju, a to „ze względu na dużą większą ilość podróży i mniejszą dyscyplinę wsiadających”. Słuszne, ale czym wytłumaczyć 41-minutową jazdę pociągiem rannym z Mosiny — Połęgowa do Poznania? Ze ten pociąg otrzymał harmo-

nogram bez znajomości biegu świadczy to, iż przyjeżdża często do Poznania o 4 minuty wcześniej lub w Luboniu zażywa dłuższego postoju, aby „dorobić” kilka minut. Dodaje też, że inne pociągi, np. niedzielne, trasę tę pokonują w 35 minutach.

Sprawa połączeń. Wyjeżdżającym z Wolsztyna do Ostrowa Wlkp. Zarząd Przewozów proponuje z braku połączenia rannego w Lesznie trasę dłuższą o 49 km przez Poznań. (Wyjazd z Wolsztyna o godz. 4.51, od godz. 7.05 do 9.15 postój w Poznaniu; przyjazd do Ostrowa Wlkp. 11.47 — dziękujemy!)

Dla Gostynia, pragnącego raz po raz bywać w teatrach poznańskich, sytuacja bez wyjścia. PKP nie może uruchomić dodatkowego pociągu ze względów oszczędnościowych. Zarząd Przewozów pisze: „O ile natomiast Rady Zakładowe lub zakłady pracy zechciałyby urządzić zbiorowe wyjazdy do teatru, to dyrekcja OKP skłonna jest na zamówienie uruchomić specjalny pociąg dla co najmniej 500 osób.” (1)

Tymczasem można by dopasować pociąg odchodzący z Poznania o godz. 22.15 (albo o godz. 22.59) do pociągu jadącego obecnie z Jarocina do Gostynia o godz. 22.40.

Zarząd Przewozów zwraca uwagę na to, że na czas DOKP nie otrzymuje wniosków swoich klientów, odnoszących się do rozkładu jazdy. Przypominamy o tym, jako że Zarząd Przewozów nie może się orientować we wszystkich potrzebach. Z drugiej jednak strony DOKP winna sama przeprowadzać ze swej strony badania, czy naprawdę wszystko „gra” w sieci połączeń. Naszym zdaniem każdy nowy rozkład winien być ulepszeniem, a nie nową komplikacją dla podróżnych. Przykłady świadczy, że ta dewiza nie zawsze jest brana pod uwagę. (p)

Wystawa fotogramów M. Kucharskiego

W dniu 5 bm. na afisz CBWA przy Starym Rynku (Odwach) wejdzie znów nazwisko znanego, młodego fotografa poznańskiego — Mariana Kucharskiego. Otwarcie wystawy jego najcenniejszych prac nastąpi o godz. 18.

Wyjaśnienie

Kierownikiem działu inwestycji zamieszany w aferę pracowników Akademii Medycznej, o której pisaliśmy w dniu 2 sierpnia w notatce p. t. „Koniec nielegalnych dochodów” jest Jan Łukowski.

POZNAŃ, POZNAŃ
Rynki

Historia większości wielkich miast wskazuje, że zakładanie ich rozpoczynało zazwyczaj od wytyczenia rynku — handlowego centrum. Podobnie działo się w r. 1253, kiedy to Przemysław I przeniósł Poznań na lewy brzeg Warty. Wytyczono wówczas rynek, pośrodku którego stanął ratusz, siedziba miejskiej władzy. Opodal tego budynku wybudowano Wagę Miejską, a wokół niej skupiły się kramy i jatki kupców. Z rynku wytyczono 12 ulic, po trzy w każdej pierzei (stronie). Wraz z ulicami poprzecznymi wydzielaly one kwatery bloków przyrunkowych, składających się z działek budowlanych. Wokół obecnego Starego Rynku wytyczono ongiś 64 takie działki.

Przez szereg wieków na głównym rynku poznańskim odbywał się nie tylko codzienny handel, ale także targi świętojańskie, na które przybywali kupcy z całego województwa. W okresie między pierwszą i drugą wojną światową na Starym Rynku, po stronie przed Ratuszem, stały jedynie stragany przekupców sprzedających kwiaty i warzywa.

Obudowę Starego Rynku stanowiły kamieniczki mieszczące i znaczniejszych rodzin poznańskich (kamienica Grodzkich — obecne Muzeum Instrumentów Muzycznych, pałace Działyńskich i Mielżyńskich), tak kunsztownie zrekonstruowane w ciągu kilku minionych lat.

Najstarszym jednak placem targowym Poznania jest Rynek Śródecki, założony w r. 1240. I tutaj do okresu II wojny światowej odbywały się codzienne targi.

Nieco inne przeznaczenie miał istniejący do dziś Rynek Bernardyński. Ongiś odbywały się tutaj wyłącznie targi zbożowe. Dziś i tutaj, podobnie jak bezpośrednio przed ostatnią wojną, miejsce wozów ze zbożem zajmują stragany z warzywem i owocami.

Dawny Rynek Sapieżyński, obecnie noszący miano Placu Wielkopolskiego, powstał na miejscu kilku stawów miejskich sąsiadującym z dawnym Młynem Królewskim. Miejsce młyna zajmuje teraz gmach Archiwum Państwowego, a sam rynek, obudowany nowoczesnymi domami, zamienił się w piękny plac. Przed r. 1939 i tutaj odbywały się codzienne targi warzywniczo-owocowe.

Celom handlowym służyły również rynki: Jeżycki, Wildecki i Łazarski, powstałe po przyłączeniu tych dzielnic do miasta. Swoją charakter zachowały one do chwili obecnej.

Na Nowym Mieście, ściśle określając — na Główniej, znajduje się Rynek Wschodni, powstały w okresie międzywojennym.

IV

7